

**PRENUMERATA.**

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne.

W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

## Dodatek poranny.

**OGŁOSZENIA.**

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-jej rano do 8-jej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Środa: Juljanny Panny Męcz.  
Czwartek: Sylwina B. Donata M.  
Piątek: Symeona Bisk. Męcz.  
Sobota: Konrada Wyzn.

Dziś: Gaudentego Bisk. W.  
Niedziela: Juljana M., Eufrozyny P.  
Poniedz.: Walentego K. M.  
Wtorek Faustyny, Jowity i Jordana

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28.  
Zachód 5 " 2.  
Długość dnia godzin 9 " 34.  
Przybyło " " 1 " 56.

Wschód księżycy o godzinie 10 minut 44 r.  
Zachód 9 " 36 w.  
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4  
Dziś o godzinie 4-jej rano zimna 4 °R.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

**KALENDARZ.**

**Imiona słowiańskie:** Dziś Rudzyna św.; jutro Jordana św.

**Nabożeństwa:** W kościele św. Anny na Krakow-Przedm. o 9-jej rano wotywa na intencję arcybiskupstwa części Niepokalanego Serca N. Marji Panny.

**Zgromadzenia:** Półroczna sesja obrachunkowa zgromadzenia piekarzy. (Sala magistratu—5-ta po południu.)—Posiedzenie członków zarządu i rady Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—12-ta w południu.)

**Wystawy:** Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-jej rano do 4-jej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-jej rano do 4-jej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulca. (Hotel Europejski—od 9-jej rano do 4-jej po południu.)

**Odczyty:** Na kasę imienia Mianowskiego odczyt prof. Dziewulskiego „O źródłach elektryczności”. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7-ma wieczorem.)

**Zabawy:** Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa reśursy kupieckiej. (Gmach reśursy przy ulicy Senatorskiej—9-ta wieczorem.)—Bal dla członków Towarzystwa wioślarskiego. (Reśursa obywatelska—10-ta wieczorem.)

**Koncerta:** Ósmy wieczorek muzyczny dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—8-ma wieczorem.)

**Widowiska:** Na dochód sierot, starców i kalek, pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających, przedstawienie amatorskie: „Motylomanja”, „Na ulicy” i żywe obrazy: „Lirnik w starym dworze”, „Nimfy tańczące” i „Obóz cygański”. (Teatryk dobroczynności—7½ wieczorem.)

**Teatra:** Wielki: „Noe”, jutro „Twardowski”;—Rozmaitości: dziś „Przechodzień” i „Oj! młody, młody”, jutro „Fru-Fru”;—Mały (przy ulicy Daniłowi-

czowskiej): dziś „Gennaro”, jutro „Przyjaciół domu” (pierwszy raz). (7½ wieczorem.)

**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-jej rano do wieczora.)

**Posiedzenie filantropijne.**

Podobno żadne „centralne” zgromadzenie, mające przymioty ściągania największej liczby członków, nie zapełniło tak szczerze skromnej sali Towarzystwa dobroczynności, jak wczorajsza sesja komitetu przytułków żebraczych.

Naliczyliśmy około 120 tu osób, przeważnie z pośród sfer znanych już, rzecz prosta, dobrze na polu filantropji.

Pań w tem gronie dostrzeżliśmy 12. Obradowano nad sposobami zebrania funduszu, któryby dał możność urzędzenia i utrzymania schroniska na 250—300 starców „wykwalifikowanych”.

Posiedzenie zagał przewodniczący w komitecie, Wincenty hr. Walewski, dziękując obecnym za przybycie i wyluszczając cel zgromadzenia.

Otwarta następnie dyskusja toczyła się głównie około jednego pytania: w jaki sposób dostarczyć komitetowi pieniędzy.

W przedmiocie tym odzywały się głosy następujące:

— Przedsięwzięcie nasze, z pozoru trudne, może być łatwo doprowadzone do skutku, jeżeli weźmiemy je do serca, jeżeli każdy z nas podejmie się zebrać fundusz na utrzymanie jednego starca (pan Pfeiffer).

— Ponieważ chodzi tu o instytucję stałą, przeto należałoby ująć organizację komitetu w stałe kadry i każdego z jego członków zaopatrzyć w pełnomocnictwo do zbierania ofiar dobrowolnych (p. Zygmunt Fudakowski).

— Zadanie może być ułatwione, jeżeli komitet na początek pomyśli o urzędzeniu przytułku półowiecznego, t. j. nie dającego pensjonarzom ubrania i pożywienia, lecz tylko lokal (p. Suligowski).

— Najlepiej byłoby rozwinąć agitację w kierunku zjednania Towarzystwu nowych członków, tak, iżby z „wpisowego” utworzył się poszukiwany fundusz na przytułki, a przedewszystkiem należy po ofiary zwrócić się do tych osób, które, mimo możności, nie biorą udziału w przedsięwzięciach dobroczynnych miasta (p. Feliks Rycerski).

— A może najłatwiej dałoby się zebrać kapitał przez urządzenie w poście, w gmachu cyrku, wielkiego oratorjum (p. Leon Jasiński).

i t. d.; przemawiali jeszcze pp. Nowodworski, Mejer, Zieliński i Kłobukowski, przemawiał hr. Walewski, odpowiadając gorliwie na wszelkie interpelacje; przytoczono też przybliżone cyfry potrzebnych ofiar, które, jako na domyślności oparte, pomijamy, lecz koniec końców zgodzono się jednomyślnie, iż sprawą najpilniejszą jest zbieranie ofiar, oraz iż odczyty, oratorjum i t. p. należy traktować jako źródło dochodów dodatkowych.

W myśl takiej uchwały rozdano obecnym stosowne upoważnienia, na kasjera zaś zaproszono p. Nowodworskiego.

Posiedzenie, rozpoczęte o godzinie 4-jej, zamknięto o 5½.

Oto treść i rezultat pierwszej narady komitetu przytułkowego: losem istotnej w mieście nędzy, bo nędzy niezdołnej do pracy, zajęło się grono 120-tu osób, znanych z wypróbowanej energii i zabiegliwości.

W takie oddana ręce, sprawa przytułku wkrótce zapewne doczeka się szczęśliwego rozwiązania.

**Nordenskjöld w Warszawie.**

Od wczoraj bawi w naszym mieście jeden z najznakomitszych podróżników i naturalistów współczesnych, baron Adolf Eryk Nordenskjöld.

Uczony szwedzki w przejeździe z Petersburga za granicę umyślnie zatrzymał się w Warszawie na dni kilka, aby poznać tutejsze społeczeństwo i osoblivości miasta.

w polce lub walecu?... Więc Pomidor powiedział, że my czterej najstarsi, co stoimy tutaj na stacji, będziemy na całej zabawie, i każdemu pozwolił zaprosić jeszcze dwóch przyjaciół. Nie uwierzysz, jaki z tego byłem szczęśliwy!... Zaraz sobie powiedziałem, że zaproszę ciebie i Pawełka...

Obaj spojrzeli na drzwi. Pawełka jeszcze widać nie było. Chcieli wyjrzeć przez okno, ale na szybach mróz porysował kwiaty i nie zobaczyć nie pozwalali.

— Co się z nim stało?—rzekł z niepokojem Adaś—nigdy się jeszcze nie spóźnił na posiedzenie...

— Nie wiem, co go musiało zająć.

— Może co spocił i wpadł w łapę Ówkiowi.

— Właśnie!... Tęby go Ówik zaraz puścił i powiedziałby, że rachunek zmasany!...

— Więc myślisz, że on o tym rachunku pamięta?

— Naturalnie!... Sam słyszałem jak mu to przypominał jeszcze w sobotę. Gdy nam zapowiedział, że aż do czwartku z powodu ostatnich będziemy mieli ferie i gdyśmy wyszli z klasy, rzekł do niego na korytarzu: „A pamiętaj Oskrzelski, zrób w ostatki jakie hultajstwo; chciałbym raz zmasać rachunek.”

— No, to tembardziej Pawełek byłby przyszedł, chociażby go Ówik na czem złapał. Pójdźmy coby do niego.

— Nie, nie, ty zostań w domu. Ja sam pójdę—odrzekł Ignasz—mógłby tu przyjść tymczasem i nie zastać nikogo...

Pochwycił za czapkę i wybiegł.

Wrócił za dobry kwadrans. Oskrzelski stał na tanej stacji na przedmieściu. Od mieszkania profesora Midorskiego w rynku było do niego dość daleko.

— No cóż, sam wracasz? — zapytał Adaś wchodzącego.

26)

**NAD POZIOMY!**

POWIEŚĆ

Włodęgo Skiby.

(Dalszy ciąg.)

IX.

Sąd Salomona.

W drugiej połowie roku szkolnego, który trzej nasi sprzymierzeńcy przepędzali w klasie szóstej, w same ostatki, zaszedł w dziejach młodego ich przymierza fakt niezwykły.

Posiedzenie przypadło u Adasia, który umieszczony był na stacji u profesora historii Midorskiego, więcej z powodu nazwiska, niż ze względu na czerewoną, nazywanego w gwarze studenckiej Pomidorem.

Ignasz przyszedł o oznaczonej godzinie, Pawełka, zwykle najpunctualniejszego w uczęszczaniu na sesje związku, nie było jeszcze.

— Ucieszysz się — powitał go Pokrowiecki — mam dla ciebie wielką nowinę.

— Ciekawym.

— Zapraszam cię na bal...

— I domyślasz się zapewne, że nie odmówię...

Jakież to bal?... będą niezawodnie faworki?...

— Ba! faworki!... żeby tylko faworki!

— Więc i pączki?...

— Żeby tylko pączki!...

— Zaczynasz mnie!... ależ to ślinkę tykać!... — delektował się samą myślą Węgrzynek — i to na-

turalnie dziś, bo dziś ostatni wtorek... do jutra odkładać niepodobna... Ale czy nie żartujesz tylko?...

— Nie żartuję, nie, słowo daję — zapewnił z powagą Adaś. — Pomidor daje bal... Będą faworki, pączki i tort...

— Bój się Boga, Adaś, i tort!...

— Tort z piramidą ciastek taką wysoką... pod sam sufit!...

— Tort z piramidą! — powtórzył nie mogący przyjść do siebie z zachwyty syn burmistrza...

— Będą panny... dorosłe pauny... pełno panien... — wyliczał dalej Pokrowiecki.

Ten gatunek przysmaku mniej trochę na Ignasiu robił wrażenia i nie wywołał z jego strony żadnego wykrzyknika. Żołądek w tym młodym chłopcu doszedł już do kulminacyjnego rozwoju, za to serce spało jeszcze jak w puchu.

— Będzie dyrektor—recytował dalej Adaś—będą profesorowie, będzie Ówik...

— No, bez tego obyłoby się może... — rzekł niechętnie Ignasz.

— Trudno... trzeba się pogodzić z losem — odparł z filozoficzną rezygnacją Pokrowiecki — zresztą on pewno siądzie do kart... niedarmo przygotowali aż cztery stoliki... a my sobie będziemy tańczyli...

— Jak to my?... a zkadże ja się wezmę na tym balu?...

— Przecież ja cię zapraszam...

— Tak, tutaj, do studenckich pokoi... tutaj przecież ze sobą tańczyć nie będziemy...

— Cóż znów?... zapraszam cię do salonu... tam gdzie będą goście...

— A Pomidor co na to powie?...

— Właśnie z polecenia Pomidora. Do tańca naturalnie trzeba kawalerji... Profesorowie to za stara gwardja... czy wyobrażasz sobie monsieur Lami

Nordenskjöld jest obecnie znakomitością uznaną w całym świecie naukowym, a sławę tę zjednał sobie dzięki rozgłośnym podróżom, zwłaszcza do bieguna północnego, które wydały poważne rezultaty nie tylko dla wiedzy geograficznej i przyrodniczej, lecz i dla handlu morskiego.

Korzystając z okazji pobytu znakomitego podróżnika, przypominamy czytelnikom kilka szczegółów z życia meża, którym jego ojczyzna Szwecja tak słusznie się chlubi.

Urodził się on w Finlandji, w Helsingforsie, w r. 1832-ym i tam skończył nauki, chociaż później kształcił się w uniwersytetach niemieckich, a dopiero w r. 1857-ym przybył do Sztokholmu.

Tu odrazu dał się poznać światu uczonemu przez napisanie rozprawy doktorskiej z dziedziny przyrodniczej i w niespełna rok objął w miejscowym uniwersytecie katedrę mineralogji.

Nordenskjöld po dziś dzień zalicza się do zastępy profesorów uniwersytetu sztokholmskiego, który się nim chlubi, pomimo, iż zaledwie przez kilka semestrów, i to z dłuższymi przerwami, wykład swój prowadził.

Większą część swego życia przepędził w podróżach, i jako podróżnik zyskał obecną sławę, oraz popularność.

Po raz pierwszy w latach od 1859—61-go brał udział w wyprawie Torella do bieguna północnego, w r. 1864-ym i następnie 1868-ym wyprawami sam już kierował, a w ostatniej z tych podróży osiągnął do 81° 42' szerokości północnej i zbadał Szpieberg pod względem geognostycznym i historii naturalnej.

W r. 1872-ym odbył długą, trzy lata trwającą wyprawę podbiegunową i osiągnął z tej podróży znakomite dla wiedzy wyniki.

Najważniejszą jednak wyprawą była przedsięwzięta w 1878-ym r. na oddzielnie w tym celu zbudowanym okręcie Wega, dla naukowego zbadania północnego wybrzeża Syberji.

W styczniu 1879-ym r. okręt, znajdując się około ujścia Jeniseja, został otoczony lodami, od których oswobodzony dopiero w lipcu, posunął się dalej przez cieśninę berynską, by na wiosnę 1880-go r. wrócić do Europy.

Dzięki tej podróży Nordenskjöld doprowadził do celu oddawna poszukiwane przejście północno-wschodnie między oceanami: Atlantyckim a Wielkim.

Opis tej podróży, ogłoszony w kilku językach, stanowi ważny przyczynek do znajomości okolic biegunowych.

Wdzięczny kraj i monarcha szwedzki dali mnóstwo dowodów uznania znakomitemu podróżnikowi, który został zaszczycony tytułem barona i mianowany dożywotnim członkiem izby panów w Sztokholmie.

Nordenskjöld przygotowuje się podobno do nowej podróży, zawsze w kierunku bieguna północnego.

Szczegóły tych przygotowań dotychczas trzymane są w wielkiej tajemnicy.

— Sam, jak widzisz — odrzekł Węgrzynek smutnie.

— Nie zastałeś go w domu?

— Zastałem, ale nie widział... jest chory...

— Chory!... ależ to trzeba go odwiedzić—zwał się Pokrowiecki i zaczął szukać czapki—to obowiązek przyjacielski... Nie pojmuję nawet jak mogłeś odejść nie zobaczywszy się z nim. Dobry z ciebie kolega!

— Chciałem, ale mnie nie wpuszczono — odparł syn burmistrza — nie masz po co i ty chodzić... nie wpuszczają.

— A to dlaczego?...

— Choruje na ospę...

Pocziwemu chłopczyźnie lzy stanęły w oczach.

— Na ospę!—powtórzył—biedny Pawełek!

— No, no—pocieszał go Węgrzynek — tylko się nie rozczulaj... i ja miałem ospę... to nie strasznego... na to się nie umiera...

— Tak... tylko czasem brzydnie się bardzo...

— westchnął Pokrowiecki.

— Ba! co tam po piękności mężczyznie!...—machnął ręką Węgrzynek.

— Zawsze to przyjemniej nie być brzydkim... biedny Pawełek!...—powtórzył z głębokim współczuciem właściciel bulanka.

Z posiedzenia tego dnia nie było, ale choć obu ściepcom pokwasily się humory, o odłożeniu zabawy myśleć nie było można. Zbyt byli młodzi obaj, żeby mogli czynić poświęcenia z zapustnych łakoci i zabawy...

Wczoraj poszedł się ubrać na bal, którego początek, ze względu na kończący się o północy karnawał, panna Miodorska zapowiedziała już na godzinę siódmą wieczorem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Donoszą z Petersburga, iż w celu przyjęcia w pomoc plantacjom i fabrykom tytoniu, istnieje projekt wydawania pożyczek bankowych na zastaw tytoniu. Jednocześnie zamierzonym jest uzyskanie obniżki taryf kolejowych dla niższych gatunków tytoniu. Projektowane są wreszcie pewne ulgi dla plantatorów i fabrykantów, wysyłających towar za granicę. Wszystkie te projekta przedstawione zostaną wkrótce radzie państwa.

— *Praw. wiest.* drukuje rozporządzenie, dotyczące się reorganizacji zarządu leśnego w gubernjach Królestwa Polskiego. Na mocy rozporządzenia powyższego, począwszy od r. 1887-go ulegać będą stopniowemu skasowaniu istniejące w leśnictwach Królestwa Polskiego posady: nadleśnych, podleśnych, strażników, strzelców i służby niższej w ogóle. Osoby, zajmujące którąkolwiek z ulegających skasowaniu posad, o ile nie utrzymają nowych, spadają z etatu na ogólnych zasadach. W ten sposób prowadzona od 13-go stycznia 1887-go r. reorganizacja ma być ukończoną w ciągu lat trzech do r. 1889-go włącznie. W miarę kasowania istniejących posad zaprowadzana będzie stopniowo organizacja leśna Cesarstwa, przy rozciągnięciu na gubernje Królestwa Polskiego obowiązujących w Cesarstwie przepisów. Na utrzymanie nowego etatu urzędników zarządu leśnego, jak również na pensje dla spadłych z etatu urzędników dawnego leśnictwa asygnowane będą dodatkowe sumy.

— Komisarze cyrkulowi otrzymali polecenie sprawdzić stan zamożności wszystkich dymisjonowanych żołnierzy, pobierających wsparcie, okazało się bowiem, iż wiele osób z tej kategorii otrzymuje stałe rządowe zapomogi posiadając dostateczne utrzymanie, a nawet majątek. Nadto dymisjonowani żołnierze, co do niemożności których do pracy fizycznej z powodu kalectwa lub choroby zachodzi jakaś wątpliwość, winni być odsyłani do urzędu poborowego, gdzie stan ich zdrowia będzie sprawdzony.

— W przyszłym tygodniu drugi wydział karny sądu okręgowego wyjeżdża na zwykłą kadencję miesięczną do Włocławka. Posiedzenia trwać będą od 15-go do 19-go b. m. włącznie. Prezydować ma członek sądu Dramiński w komplecie pp. Brewerna i Polakowa. Funkcje sekretarzy pełnią mają kandydaci do posad sądowych: Szymański i Kozłowski. Oskarżenie, jak zwykle, popierać będzie podprokurator Delarow. W liczbie 33-ich spraw, wyznaczonych do osądzenia, znajdujemy trzy podpalenia, jedno pobieranie datków przez urzędnika, kilkanaście wykroczeń przeciw ustawie celnej, zabójstwo i przyczynienie się do śmierci.

— W ciągu tygodnia dopełniono rewizji sanitarnych w 90-ciu zakładach spożywczych; z tej liczby w 6-ciu zostały znalezione produkty w stanie do użycia niezdatnym, które skonfiskowano, a właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— W *Gazecie policyjnej* został ogłoszony wyrok sądu okręgowego lubelskiego, skazujący na wieczne wygnanie z granic Cesarstwa i Królestwa za samowolne opuszczenie kraju następujących osób: ks. Aleksandra Masiejewicza, b. proboszcza parafji siedleckiej, w powiecie zamojskim; Zofję Lebiedyńską, żonę ks. Bazylego Lebiedyńskiego, b. proboszcza b. parafji grecko-unińskiej w Szychowicach; Stefana Lebiedyńskiego, brata wyżej wymienionego księdza; Aleksandrę Mosiewiczową, żonę ks. Jana Mosiewicza, b. proboszcza b. parafji grecko-unińskiej w Gólabiu, powiecie hrubieszowskim i ks. Seweryna Pomosińskiego, b. proboszcza b. grecko-unińskiej a obecnie prawosławnej parafji Sol, w powiecie bilgorajskim.

— Z teatru i muzyki.

\* Nowa serja wieczorów na dochód Instytutu muzycznego, złożonych z utworów muzyki pokojowej rozpoczęła się wczoraj pod szczęśliwą gwiazdą — Sarassate zasiadł po koleżeńsku do pulpitu i dodał urok programatowi, na który wpisano kwartet smyczkowy Beethovena, Rondo na fortepian i skrzypce Schuberta, wreszcie Trio Schumana na fortepian, skrzypce i wiolonczelę.

Wyodrębnić udział znakomitego skrzypka z tych trzech utworów byłoby śmiesznym; taki artysta wie, że w takiej muzyce trzeba zniknąć na korzyść całości i wszystkie indywidualne zapędy złożyć w ofierze interpretowanemu mistrzom.

Ze takim artystą jest Sarassate, nie potrzebujemy dodawać — i tylko o stylu interpretacji możnaby mówić, a pod względem stylu Sarassate tak wiernie wnika w ducha kompozytora, jak gdyby nigdy jako samostny, koncertujący wirtuoz nie występował na estradzie.

W jednym tylko Rondzie, w którym skrzypce

oczywiście mają przewagę, wyszła samodzielnie na jaw wytworność i elegancja, cechująca grę hispańskiego artysty.

Zresztą Sarassate był na ten wieczór dziełym kwartecistą, czego publiczność nie chciała zrozumieć, występując — jak zwykle — z niedyskretnymi, natrętnymi bisami!

Wieczór w ogóle udał się dobrze, dzięki wspólnym usiłowaniom dyrektora Zarzyckiego, jak również profesorów: Barcewicza, Friemana i Goebelta, którzy wraz ze znakomitym gościem swoim świetny tworzyli komplet.

\* Obowiązki sprawozdawcy muzycznego nie pozwoliły nam przypatrzyć się wczoraj występowi panny Noiret w „Messalinie”.

Dwie tylko sceny w pierwszym i piątym akcie zdążyliśmy zobaczyć, z tych jednak dwóch momentów zdania o grze młodej artystki wypowiadać nie mamy prawa.

Przelotne wrażenia pozwalają się domyślać, że jest to dotąd rola z grubszego tylko obrobiona, że panna Noiret nie zdołała jeszcze uporać się z głosem i nagiąć go do rozmaitych modulacji, które nawet w tych dwóch scenach byłyby potrzebne; powtarzamy jednak: jest to wrażenie dorywcze, które postaramy się uzupełnić na następnym przedstawieniu, notując tymczasem, że zewnętrzne warunki panny Noiret korzystnie się dla niej składają na upostaciowanie bohaterki Wilbrandta.

\* Nadesłano nam numer dziennika *Dresdener Anzeiger* z bardzo pochlebnym sprawozdaniem o wystąpieniu na estradzie koncertowej w Sztutgardzie w końcu z. m. ziomka naszego Stanisława hr. Chołmowskiego.

Koncertant, występujący jako amator, wykonał utwory Chopina, Schumana i Beethovena, zaś śpiewaczka Schanzenbach wykonała jedną z jego kompozycji.

— Ze sztuki.

\* Wystawa obrazów Józefa Brandta trwać będzie tylko do dnia jutrzejszego włącznie.

W poniedziałek obrazy z gmachu wystawy będą usunięte.

\* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyły obrazy: R. Kochanowskiego „Lato” i „Zima”, T. Maleszewskiego „Portret Jana Zacharjasiewicza”, E. Wrzeszcza „Jesień”, M. Kalksteina „Egipcjanka”, F. Brzozowskiego „Jesień”, L. Samosiłowicza „Smutna wędrówka”, M. Pocięchy „Z okolic Krakowa”, M. Trebacza „Wieśniaczka” oraz F. Tępy cztery „Typy wieśniacze”.

\* Do salonu Krywulca przybyły w ostatnich dniach następujące obrazy: Ludomira Benedyktowicza „Krajobraz”, Kazimierza Mireckiego „Studjum”, Stanisława Roztworowskiego „Chochlik” i Maurycego Trebacza „Studjum z natury i „Studjum z XVI-go wieku”.

\* W pracowni artysty-malarza Jana Owidzkiego oglądaliśmy wykończony efektowny obraz p. t. „Echo”.

Plótno to przedstawia echo w postaci pięknej leśnej boginki, która odpowiada na okrzyki grupy nawojujących się rycerzy.

\* Artysta-malarz, Ludwik Wiesiołowski, wykończył rodzajowy portret grupy dzieci na tle bogato przybranego buduaru.

Obraz ten ukaże się na wystawie sztuk pięknych.

\* W Łodzi osiedlili się dwaj artyści-malarze, Hirszenberg i Podbielski.

— Odczyt.

Szereg odczytów na kasę Mianowskiego rozpocznie w dniu dzisiejszym prof. Dziewulski prelekcją „O źródłach elektryczności”.

Wykład, objaśniony stosownymi demonstracjami, rozpocznie się punktualnie o godzinie 7-iej wieczorem.

Interesujący temat odczytu oraz cel jego nie pozwalają wątpić, iż sala wykładowa szczelnie przez słuchaczy wypełniona zostanie.

— Do Londynu.

Jeden z większych domów handlowych londyńskich zwrócił się do swego agenta, zamieszkałego w naszym mieście, z poleceniem dostarczenia mu znacniejszych partij mięsa wołowego, odpowiednio zabezpieczonego od zepsucia.

Agent rozpoczął poszukiwania i przyszedł do wniosku, że eksport w tym kierunku opłacić się może.

Dla handlujących mięsem otworzy się nowe pole zbytu.

— Jak zwykle.

Jak zwykle o tej porze ze zbliżeniem się sezonu wiosennego, zagraniczni a szczególnie niemieccy handlarze nasion zasypują naszych ziemian swoim cennikami i pięknie ilustrowanymi katalogami, które wszelkimi możliwymi sposobami rozpowszechniają po kraju.

Widocznie opłaca się im to nieźle, wiadomo zresztą, że rok rocznie znaczne sumy pieniędzy wychodzą za ten produkt z granic kraju.

Co jednak najgorsza, to, że w wielu wypadkach przysyłany za drogie pieniądze towar bywa bardzo lichej jakości i kupujący ponoszą wielkie straty, nie tylko tracąc bezpowrotnie wydane koszty, lecz narażeni są na zawód, gdyż znaczna część nasion nie wschodzi wcale i traci się całą korzyść z obsianej niemi przestrzeni.

A przecież mamy w kraju i stację oceny nasion i kilku poważnych producentów, którzy mogą dostarczyć towaru daleko lepszego, odpowiadającego miejscowym stosunkom klimatycznym.

Dość wspomnieć tu zresztą o plantacji nasion na kolonii *Ogrodnika polskiego*, która umiejętnie i sumiennie prowadzona, daje kupującym nie tylko wszelkie gwarancje co do jakości i dobroci nasienia, lecz dostarcza przytem jedynie odmian w kraju zaaklimatyzowanych i wypróbowanych.

#### = Do Rumunii.

Istnieje zamiar wysłania do Rumunii i Bułgarii nie jednego, lecz dwóch agentów.

Pierwszego wysyłają przemysłowcy warszawscy, drugiego zaś — Łódzcy i tomaszowscy.

Ekspedycja ta wszakże nastąpi po wspólnym porozumieniu się firm pragnących zawiązać stosunki handlowe z państwami nadnajańskimi.

#### = Ze zwierzyńca.

Ostatnia partja menażerji lwowskiej, nabytej, jak wiadomo, przez tutejszy ogród zoologiczny, przybyła do Warszawy onegdaj.

Jest to przeważnie kolekcja małych różnych gatunków.

#### = Proces o... zwłoki.

Niebywały chyba w kronice sądowej będzie proces dwóch braci o zwłoki ich matki.

Zmarła przed kilku dniami staruszka X. miała dwóch synów, z których jeden posiada zakład przemysłowy w okolicach Lublina, drugi zaś osadę młynarską pod Czyżewem.

Bracia pozostawali z sobą oddawna w złych stosunkach, a śmierć matki nie tylko że ich nie pogodziła, lecz dała sposobność do wyrażenia wzajemnej niechęci.

Przedewszystkiem wszczęli gorszącą kłótnię co do samego ceremonjału pogrzebowego, jeden bowiem wybrał kościół parafjalny, drugi zaś domagał się, aby wyprowadzenie zwłok odbyło się z innej świątyni.

W najdrobniejszych szczegółach pogrzebu: trumny, karawanu i t. p., kłótniwi bracia mieli sprzeczne zdania i tylko dzięki interwencji jakiegoś krewnego smutny obrzęd został dopełniony za jego staraniem i do skandalicznego zajścia nie przyszło.

Zwłoki tymczasowo złożono w katakumbach, ponieważ starszy syn objawił stanowczy zamiar przeniesienia nieboszeczki do swej parafji, gdzie ufundował grób familijny.

Młodszy, dowiedziawszy się o tem, również wyraził swą wolę co do umieszczenia zwłok matki w swojej parafji.

Spór wszczęty w tym punkcie tak się zaognił, iż nie pomogły perswazje krewnych i wspólnych znajomych.

Obaj bracia występują na drogę sądową, nie chcąc się zgodzić na żadne ustępstwa.

Wstrętny przedmiot pieniactwa obudził w kole osób świadomych słuszne oburzenie.

#### = Serce i żołądek.

W tych dniach pewien doletni jegomość miał zaślubić pannę, która w przeżytych człowieku potrafiła przeciw obudzić żywsze uczucia.

Dowiedziała się o tem kucharka pana \*\*, nazwana przez niego „uzdoloną kuchmistrzynią“ i oświadczyła, że dziękuje za służbę, ponieważ ona u „panów żeniących“ obowiązków nie przyjmuje.

Nie pomogły obietnice znacznego podwyższenia pensji, kucharka była stanowcza, a p. \*\*, smakosz nielada, nie mógł pogodzić się z myślą, że „idealna kuchmistrzyni“ nie będzie mu już przyrządzała wykwinnych obiadów.

W walce tej między sercem a... żołądkiem, ten ostatni zwyciężył...

Pan \*\* zatrzymał kucharkę, wyrzekając się tony.

#### = Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu obchodzi mieszkania jakiś pers, obnoszący swój kramik pełen kosmetyków i pachnidel wschodnich.

Wyroby te są bardzo lichej wartości, a nawet bywają szkodliwe.

Kilka pań, używających jakiegoś „bagdadzkiego balsamu“, nabrało się bolesnych pryszczycy na twarzy i rękach, a skóra, zamiast zdelikatnieć, jeszcze bardziej zgrubiała.

Policja na wędrownego persę zwróciła już uwagę, my zaś zalecamy ostrożność, radząc nie wierzyć kosmetykom wschodnim bez analizy lekarskiej.

#### = Falszstwo jaj.

Jak wiadomo, wywóz jaj za granicę zwiększył się ostatnimi czasy do niebywałych dawniej rozmiarów, co nawet wpłynęło na znaczne podrożenie tego produktu.

W ślad za tym pokupem wytworzyło się oszustwo w postaci fałszowania jaj.

Taką fabrykę jaj fałszywych wykryto dzięki usilnemu staraniu i śledztwu ajenta zagranicznego, który padł ofiarą podejścia w okolicach Uściługa.

Falszowane jaja przez dwóch przemysłowych żydów: Dawida Bryndta i Herszka Sułtana z Warszawy, były do złudzenia odrobione.

Złudzenie to jednak ustawało po rozbiciu skorupki, składającej się z mieszaniny wapna z gipsem.

Zółtko i białko również przedstawiały jakąś sztuczną masę.

Naśladowanie jaj prawdziwych wymagało rzeczywistej znużonej pracy, która jednak oszustom widocznie się opłacała.

Główną różnicą w ujęciu między kurzem jajem a jego imitacją stanowi waga, bardzo łatwa do sprawdzenia, gdyż fałszywe jajko jest o wiele cięższe od prawdziwego.

Falszerze, początkowo aresztowani, zostali wypuszczeni na wolność po złożeniu kaucji.

Oszukany ajent występuje przeciw Bryndtowi i Sułtanowi, oprócz procesu karnego, z akcją cywilną.

#### = Zamach samobójczy.

Otrucia się lebkami od zapalek są teraz na porządku dziennym.

I wczoraj 18-letnia A. K., córka jednego z kupców tutejszych, w podobny sposób zamierzyła odebrać sobie życie.

Dziewczę skonsumowało lebki aż z ośmiu paczek zapalek zebrane.

Polykała je w gałkach z chleba.

Kiedy objawy otrucia zostały spostrzeżone, właśnie w tej porze u sąsiadów K. znajdował się lekarz.

Pomoc więc była szybka i energiczna, a chociaż niebezpieczeństwo na razie usunięto, dziewczę jest dotąd mocno chore i zdrowie A. K. na długo zostało zrujnowane.

Powód rozpaczliwego zamachu na własne życie dowodzi chorobliwego stanu dziewczęcia, gdyż stanowi egzaltację trudną do pojęcia.

Naręczony jej, kupiec z Cesarstwa, został telefonicznie dzień przedtem wezwany do Moskwy w nader pilnym interesie.

Dziewczyna prosiła, aby nie jechał, podejrzewając, bez żadnej zresztą podstawy, iż chce się jej przeniwieścić dla innej kobiety.

Kupiec napróżno tłumaczył, że zwłoka w interesie może go narazić na znaczne straty, dziewczyna była uparta, a gdy naręczony nie chciał ustąpić, rozłączyli się bez pożegnania.

#### = Kradzieże.

Na Podwalu pod nrem 22-im, z poddasza, otworzonego za pomocą wylamania zamków, skradziono bieliznę, należącą do kilku lokatorów, wartości przeszło 100 rs. — Na Wielkiej pod nrem 15-ym, w mieszkaniu Ch. Chunowicza, spefnioną została z włamaniem kradzież, rozmaitych przedmiotów na sumę 120 rs. — Na Twardej pod nrem 3 im, z oddzielnego strychu J. Marmelstodowi skradziono bieliznę wartości 110 rs. — W mieszkaniu E. Komaniowskiego pod nrem 78-ym na Chmielnej, przez otworzenie drzwi wytrychem skradziono garderoby i klejnotów na sumę paruset rubli.

## Z s ą d ó w.

### Prawo do pracy.

W ciekawej kwestji zawyrokowała w ostatnich czasach izba sądowa warszawska. Pracujący w składach maszyn firmy Neidlinger w Piotrkowie i Łodzi p. Koperski, złożył przy objęciu posady deklarację, że po opuszczeniu miejsca u p. Neidlingera nie będzie się zajmował specjalnością swoją w ciągu roku, sprzedając zaś i reparację maszyn przestanie się trudnić zupełnie pod groźbą zapłażenia 3,000 rs.

Umowy podobne do niniejszej w zasadzie, nie są w świecie handlowym rzadkością i decyzja w tej sprawie jest dla wielu interesowanych prejudykatem.

Kiedy po wyjściu z zakładu Neidlingera, p. Koperski założył własny sklep w Warszawie, był pryncypał wystąpił przeciw niemu z pretensją o sumę zastrzeżoną w umowie. Sąd handlowy akcję oddalił.

Wyrok izby sądowej wypadł w tym samym duchu, a to z następujących pobudek: że pracy nikt się zrzec nie może, zwłaszcza jeżeli nabył w pewnym kierunku doświadczenia i wprawę; że ograniczenie w tym względzie może się tyczyć miejsca, ale nie ma znaczenia co do czasu, chociażby nawet ściśle określonego; że więc wobec tego umowa o zrzeczeniu się swej wiedzy i pracy, jako przeciwna moralności i nie mająca godziwej przyczyny, jest bezwzględnie nieważna.

Radzimy zwrócić uwagę na przykład niniejszy wszystkim

kim tym, którzy z obawy konkurencji chcieliby obezwładnić i pozabawić skrzydeł swych byłych pracowników.  
E. W.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja z Biernackich Gruell, żona lekarza we Włocławku, zmarła tamże dnia 10-go lutego 1887 roku. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy odbędzie się w niedzielę, to jest dnia 13-go b. m., o godzinie 4-ej i pół po południu, na które stracony mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —174—

† We środę, to jest dnia 16-go lutego r. b., jako w dzień imienia ś. p. Juljanny z Boguckich Janowskiej, córki notariusza, zmarłej w m. Kutnie dnia 9-go sierpnia 1886 r., będą odprawione żałobne nabożeństwa w kościołach: Panny Marji na Nowem Mieście o godzinie 9-ej zrana, Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze o godzinie 10-ej zrana, św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakows.-Przedm. o godzinie 11-ej zrana, jak również i w kościele parafjalnym w Kutnie, na które pozostała w nieutulonym żalu rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —502—

† Dnia 14-go lutego r. b., to jest w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Zofji Wilke, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 9-ej zrana w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, na które zaprasza się krewnych i żyjących. —505—

† W dniu 15-ym lutego r. b. w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 11-ej zrana za duszę ś. p. Ewy z Ochoimskich Szulc, na które pozostała córka zaprasza krewnych i przyjaciół. —497—

## TELEGRAMY

### „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

**Wiedeń 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — Ambasador niemiecki, ks. Reuss, zapewnia ostentacyjnie w każdym towarzystwie, w którym się znajduje, że Niemcy o wojnie wcale nie myślą, że przeciwnie za pomocą wzmocnienia swej siły obronnej pragną się ubezpieczyć przed wojną.

**Wiedeń 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — Klub niemiecki w radzie państwa rozpada się. Prozydum jego ustąpiło. Przyczyną niezgody jest stosunek członków klubu do antisemityzmu. Czternaśtu członków przemawia w jego interesie, dwudziestu przeciw. Spodziewanem jest nowe ugrupowanie się lewicy.

**Wiedeń 11-go lutego. (Tel. Aj. półn.)** — *Fremdenblatt* donosi, że wkrótce wniesione będzie do obu parlamentów monarchji habsburskiej żądanie przyznania kredytu na uzupełnienie zapasów wojennych landwery austriackiej i węgierskiej. Kredyt ów, o którym w kołach odnośnych dyskutowano już znacznie wcześniej, dziś, w czasie pokoju, okazuje się niezbędnym. Uzupełnienie polega głównie na skompletowaniu zapasów umundarowania i obuwia oraz przyborów wojennych odnośnych bataljonów pospolitego ruszenia, dla których dostateczną ilość broni wraz z karabinami Weridla znajduje się na składzie. *Fremdenblatt* nazywa kredyt ten jednorazowym, lecz niezbędnym żądaniem.

**Berlin 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — Na dzisiejszej giełdzie wartości rosyjskie silnie spadły. Kurs rosyjskich biletów bankowych przy końcu giełdy notowano 181.75.

**Berlin 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — W Wiesbaden zbiera się w d. 14-ym b. m. konferencja delegowanych wszystkich niemieckich kolei żelaznych, celem skontrolowania planów jazdy na wypadek mobilizacji.

**Berlin 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — W sferach giełdowych krąży pogłoska, że zaprowadzonym być ma podatek od kuponów rosyjskich pożyczek. (Aj. półn.)

**Berlin 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — Dzisiejsza *Kreuzzeitung* zamieszcza artykuł p. t. „Pogłoski i widoki wojenne“, w którym powątpiewa o tem, aby jen. Boulanger zdołał owdładnąć żywiołami pracami do wojny. Nazywa ona Boulanger „duchem niezgody“ w Europie i „ministrem groźby“.

**Rzym 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)** — *Opinione*, mówiąc o układach hr. Robilanta z Niemcami i Austrią w sprawie przedłużenia umowy, zapewniającej każdemu z mocarstw sprzymierzonych

nietykalność jego terytorjum, powiada: Przesilenie ministerjalne nawiedziło Włochy w bardzo drażliwej chwili. Nikt nie ma więcej od hr. Robilanta zdolności i powagi do szczęśliwego poprowadzenia rzeczonych układów.

Rzym 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Silne wrażenie sprawił tu artykuł Opinione, który utrzymuje, że Włochy przylączyły się w swoim czasie do traktatu niemiecko-austriackiego, gwarantującego nietykalność terytorjów.

Rzym 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Z pod Massawy sygnalizują nowe walki. Włosi opuścili szanice, abissyńczykowie zdobyli cztery działa.

Londyn 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Ruch agrarny w Szkocji niezmiernie wzrasta. Meeting 3,000 osób w Dundee uchwalił rezolucję orzekającą, że sprawy szkockie powinny być oddane wyłącznie w ręce rządu szkockiego.

Bukareszt 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Wiadomości o wybuchu rozruchów w Dobrudży nie sprawdzają się.

Petersburg 11-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Dzisiejszy numer zbioru ustaw państwa zamieszcza Najwyższy rozkaz, na mocy którego zakłada się kościołów obcych wyznań w zamieszkałych dawniej przez unitów miejscowościach gubernij lubelskiej i siedleckiej, tudzież części gubernji łomżyńskiej i suwalsko-augustowskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go lutego. Z początku giełda tutejsza była dziś usposobiona dosyć mocno i spodziewano się nawet pewnej wyżki kursowej. Gdy jednak nadeszły wieści o oględnym, a jednak wojowniczym usposobieniu stwierdzającym przemówieniu jednego z ministrów angielskich i gdy artykuły dzienników, ciągle mówiące o usiłowaniu utrzymania pokoju, niemniej jednak niepokój ogólny zdradzają, nastąpił silny zwrot ku niższe, która, pomiędzy innymi, odbiła się na wartościach rosyjskich i rublach.

Berlin 11-go lutego notowanie urzędowe giełdy. Bil. ban. ros. w tr. nat. 181.80 Akcje kredytowe . . . 443.—

Petersburg 11-go lutego. Wskaże na Londyn . . . 21 7/32 1 1/16 Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . 236 1/4

Nowy i to bardzo dotkliwy zawód spotkał giełdę warszawską. Wczorajsze szacowania poranne, jak wiadomo, obiecując kurs 183.75, to jest wyższy od kursu dnia poprzedniego, sprowadziły ją do wyżyn, na które onegdaj, jak się zdawało, zbyt pośpiesznie podążyła.

są o bardzo wiele niższe od równi berlińskiej. To też dziś spodziewać się należy silnej wyżki kursów walut obcych. Zawód ten jest jeszcze jednym dowodem więcej, jak mało w obecnej chwili polegać można na szacowaniach porannych.

Gdańsk 10-go lutego. Pszonica cena najwyższa krajowa . . . 8.55 regulacyjna bieżąca . . . 8.20 na dost. wiosenną . . . 8.17 1/2

CENY ZBOŻA

dnia 11-go lutego 1887 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. Pszonica wyborowa 119 — 126, średnia 114 — 118, ordynaryjna 105 — 111.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnięcia I-ej klasy 148-ej Loterii klasycznej dnia 11-go lutego 1887 roku. Nr Wygr. rs. Nr Wygr. rs. Nr Wygr. rs.

Po Rs. 50 wygrały NN-ra: 497 2840 6828 9660 12937 16785 21511 2364 3438 7643 9815 12993 17171 22540

Po Rs. 30 wygrały NN-ra: 42 1986 4229 6538 8724 11284 13285 15607 18163 20471 22512 49 2169 4311 52 30 11314 95 41 76 20508 42

Żyto tylko krajowe w obrocie. Jęczmień tylko wyborowy kupowano po cenach dość wysokich—gorszy zupełnie zaniedbany. W Libawie usposobienie bez zmiany. Dowóz dosyć znaczny. Żyto mocniej z początku, później usposobienie o słabło.

Wandalin i Ska

Warszawa, Plac Teatralny 11. Telefonu 121, polecają Małe Cygara z Liścia Hawańskiego BRASILIANA

Cena za 100 sztuk rs. 2. " " " " " 3. " " " " " 4. " " " " " 5. " " " " " 6.

TATTERSAL WARSZAWSKI.

„Rozrywki gimnastyczne dla dzieci“ oraz „Ekeje tanców“ Jutro, w niedzielę— Początek o godzinie 4 po poł.

Tattersal warszawski. W środę d. 9-go marca r. b. odbędzie się sprzedaż koni o godzinie 10 ej rano. Konie meldowane, a nie sprzedane, nie płacą wpisowego i mają być nadesłane na dwa dni przed sprzedażą z gwarancją lub bez takowej.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI: Odnozą | Przychodzą godziny i minuty. Warszawsko-Wiedeńska: Pośpieszny 3 klasy . . . 6—rano 935 wiecz.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku, wedle sprawozdania pana R. Damme, dnia 9-go b. m., to jest we środę, usposobienie dla pszenicy tranzytowej było dosyć mocne, przy słabym obrocie—ceny niezmiennione.